O Kochanowskim.

Rozprawa pierwsza.

Kiedy Rej cieszył się całym blaskiem swej sławy, najstarszy i najgenialniejszy z braci, Jan Kochanowski począł zaledwo doświadczać sił swoich poetyckich w języku łacińskim. Urodził się w Sycynie. Odebrawszy pierwsze wychowanie w zaciszu domowem, skończył nauki za granicą, mianowicie w Paryżu i Padwie. Powróciwszy do ziemi ojczystej, rozpoczął karierę ~~polityczną~~ publiczną, lecz ani łaska wyższych przełożonych ani wielkość dochodów mu przeznaczonych nie zadowoliły ducha jego, aż nareście osiadł w ulubionem ustroniu i żył tylko dla poezyi i dla rodziny swej. – „Tam w wiejskiej ustroni, w zaciszu domowem, pod tą lipą" wyrosłą, której cień gościnny w swobodnych chwilach użyczał mu wieszczego natchnienia, zkąd z roskoszą wodził wzrok po uroczych Czarnolasu błoniach i roztogach, ożywiającym widokiem przyrody karmił swe poetyczne dumania. Tam to przy wtórującym dźwięku wieśniaczej gęśli wyśpiewał większą część swoich pieśni, biorąc za treść Boga, wieś i tkliwej duszy uczucia![1] – Ta część życia jego najbardziej nas zajmuje i najbardziej też zasługuje na uwagę naszą – podaje nam miarę krytyczną ~~dzieł~~ jego umysłowych i jest niezbędnie potrzebną przy zapatrywaniu się na historyczny rozwój jego geniuszu. Gdy pierwsze jego pieśni malują życie, spędzone na podróżach, na dworach, biesiadach i swawoli młodego wieku i stanowią niejako pierwszą epokę pieśni jego, druga epoka życia jego, daleko więcej zajmująca i poważniejsza, złożona jest w licznym szeregu późniejszych pieśni jego i fraszek. Widzimy go, jak spędza życie na rozmowach z przyjaciołmi, z ulubioną Urszulką – jak odmawia paciórki z dziećmi i bawi się z niemi – widzimy go chodzącego po polach, śledzącego piękności natury, chroniącego się pod

[1]) Karol Mecherzyński

swoją lipą w czasie skwarnego lata – a zimą spędzał wesołe chwile z sąsiedźmi na biesiadach – młodek bywał w pieśniach w swobodnej pogwarce podlatywał bujniej i dowcip, i razem się nieumyślnie kogo draznęło, na co użala się sam poeta w wierszu do swoich rymów:

„Rymy głupie, rymy niebaczne,
W których jako we zwierciedle znaczne
Me szaleństwo, idźcie w ogień wszytki
A zatłumcie mój postępek brzydki! –"

Jest to epoka pokoju duszy i życia, uczuć religijnych, poważnych i pogodnych – wystarczały mu dobra żona, dzieci, prawdziwy przyjaciel i lutnia – przeciwnościom nie daje się złamać, bogactw nie żąda i honorów nie ceni, wszystko przemija, zmienia się i wywraca, tylko spokojność sumienia to dla niego skarb niewydarty. –

Tak spędzał poeta żywot swój szczęśliwy, lecz i on miał wypić także czarę ziemskiej goryczy – umarła mu najukochańsza córka, Urszula. Cała boleść poety zamknięta w tych pojedynczych a jednak tak głębokich słowach: „Nie masz cię Orszulo moja". A boleść wylał w pieśniach swoich w tak rzewnej, tkliwej, z serca wydobytej żałości, że zapominamy o poecie, a widzimy tylko ojca stroskanego – treny wypłynęły z czystego uczucia i doświadczenia, dla tego są tak doskonałe, że wszelkie inne sztuczne utwory tego rodzaju nie mogą iść z niemi w porównanie, gdyż ci poeci dopiero w podobne położenie przenieść się musieli. – Zgon Kochanowskiego znany, umarł nagle w 54 tym roku życia, gdy w Lublinie miał stanąć przed królem Stefanem w sprawie zamordowanego przez Tatarów brata żony swej. –

Pozostaje jeszcze, by się zastanawiać nad pytaniem nader ważnem:
„czy pisma Kochanowskiego zgadzają się z życiem jego".

Każdy poeta czy liryczny, czy epiczny, czy dramatyczny wtenczas tylko w poczet pierwszych policzon być może, jeżeli słodycz, miła prostota, gładkość wiersza, jasność, szczęśliwe trafianie opisów cechuje wszystkie jego utwory.- Każdy płód poety bywa niejako zwierciadłem, w którem duch jego poetyczny przejrzeć się daje, a przez to łatwo porównanie dzieł jego z życiem uskutecznić możemy. A to jest właśnie, co tyle chluby nadaje naszym poetom: bo cóż może być piękniejszego dla poety nad to, kiedy utwory jego odwołać się mogą do szlachetnych czynów, które są świadkami przed sądem publicznym, przed całą ludzkością.- Jeżeli się więc zatem literatura nasza istotnie poszczycić może mężami tego rodzaju, to nie ujmując war- tości innym, bez wątpienia Jana Kochanowskiego w pierwszem postawić można rzędzie.-

Jego też bieg życia tak pięknemi ubarwiony kolorami szla- chetnych czynów w każdem nieomal stanowisku odbija się jak najwydatniej w pismach jego.- Istotnie zadziwiającem jest, jak ten wielki duch Kochanowskiego wystawiony na tyle nie- bezpieczeństw w samym swym zarodku nie uległ zepsuciu, lecz owszem coraz bardziej się wyrobił.- Stracił bowiem w mło- dym wieku ojca, zostawał pod słabym dozorem matki; żył wreście w czasie powszechnego niedowiarstwa w Polsce, i cho- ciaż kształcił się za granicą, zkąd to złe przeszło do kraju naszego, jednakowoż zostawał zawsze niewzruszony w wierze ojców.- Prawda że starają się niektórzy ganić Koch. i posądzać go o niedowiarstwo, które się okazuje w trenie do Urszuli, gdzie się tak wyraża: [2] „gdzież jest, jeźliś jest?"

2) gdzieśkolwiek jest, jeźliś jest- Tr. X, 15.

Lecz przenosząc się w miejsce prawie szalonego poety po stracie ulubionego dziecka, słusznie twierdzić możemy, że zarzut wymieniony nie ma znaczenia. W samej rzeczy bowiem charakter Koch. tak był nieskażonym, że w wyszukiwaniu zdań w jego dziełach, mających go posępić, trudno wpaść na tę myśl, by on miał zaprzeczać nieśmiertelności duszy. Czem żyje jego zapał, do czego umysł był pobudzony, to wszystko okazał w pismach swoich. – I tak zajmował się Kochanowski tłómaczeniem pisma św. a to psałterzem Dawidów, sądząc że prawda w języku ojczystym ogłoszona, przystępniejszą będzie rodakom w niej upadającym, a zwłaszcza że już doszedł był do samopoznania, iż płochość w traktowaniu rzeczy religijnych moralną jest zagładą bytu kraju każdego, a tem bardziej Polski. – Lecz nie wyłącznie w psałterzu i pieśniach nabożnych widzimy Koch. chrześcijaninem przykładnym, wszystkie dzieła jego noszą tę cechę; odznaczają się tem wszędzie, że się przebija w nich duch religijny, bogobojny. Inne płody Kochan. niejako dalszym ciągiem okazywania pobożności, stałości umysłu w każdej przygodzie są pieśni i treny jego; w nich zdaje się, że Koch. całkiem oddaje się Stwórcy, a dobre sumienie w człowieku uważa za prawdziwy skarb szczęścia. W trenach wyraźnie uznać się daje, że go Bóg, że go „ręka Pańska dotknęła“ i „wszystka mu radość odjęta“ a dalej mówi:

„żem, chociaż żywot wiódł skromnie,
bo ledwie kto wiedział o mnie,
to jednakowoż „ciężkiej troski mnie nabawił
i nauką mi zostawił“ że zbytecznej miłości

oddawać się nie należy, a tem bardziej wielkiemu żalowi.

Po śmierci bowiem Urszuli tak mówi w trenie:

„rozum, który w swobodzie
umiał mówić o przygodzie
dziś ledwie sam wie o sobie
tak mnie podparł w mej chorobie." 3/

3/ Tr. XIII

Fraszki również Koch. wielce zalecają, gdyż zgadzają się całkiem z pożyciem domowem tak żony jak dzieci, poddanych, przyjaciół, a w ich gronie można by go przy wielkiej wesołości za niewstrzemięźliwego uważać, co sprawdza w swych fraszkach mówiąc:

„Niedbałem o złoto
alem tylko prosił o to,
aby kufel stał przedemną,
a przyjaciel pijał ze mną,
a tymczasem robotnicy
pieczą mieli o piwnicy."

„Nic dbałem nigdy o złoto,
Alem tylko prosił o to,
Aby kufel stał przedemną,
A przyjaciel pijał ze mną;
A tym czasem robotnicy
Pieczę mieli o winnicy.
To wszystko moje staranie
To skarb, złoto i zebranie.
Ani dbam o Kasztelana,
Trzymając się mocno dzbana."
Pieśni IV, 7.

Stosując się Koch. do wieku obecnego, w którym prawie zapomniano języka przodków i gadano tylko po łacinie, a w części po francusku, a chcąc sobie niejako wziętość większą między uczonymi i sła-nami wyrazami zrobić, zaczął więc pisać w języku obcym - łacińskim. - Potem będąc przekonanym, że choć się odezwie w języku ojczystym, nie straci imienia uczonego, pisał po polsku, wyszydzając fałszywy ~~sposób~~ wychowania ~~[illegible]~~ a zalecając sposób narodowy. - Lecz nie tu jeszcze koniec prac męża tego, niezmordowany umysł jego nowy wynalazł dla siebie żywioł. Polska bowiem popadała w coraz gorsze przywary, które ją do niechybnego wiodły upadku. - Zarzucała dawne swe obyczaje, lubiąc tylko to, co było obcem, goniła za materyalizmem, na czem cierpiała sprawa ogółu.

Widział to dobrze Koch. obrócił przeto moralną swą broń przeciw tym występkom i zdrożnościom, wyśmiewając dowcipnie zwyczaje obce a zachęcając Polaków z drugiej strony do staropolskiej jedności, szczególniej w poemacie swym „Zgoda". Zachęca także wszędzie niemal w swych pismach, gdzie mówi o dawnych zwyczajach przodków naszych, do tej godziwności i szczerości, z jakiej ojcowie zasłynęli. –

To, co Koch. pragnął w dziełach swych, aby ogół uczynił, okazał też pod każdym względem w domowem pożyciu. Był on zawsze uprzejmym, otwartym, ludzkim dla odwiedzających go; chłopek każdy ze wsi jego zawsze miał przystęp do niego, a tem doznawał pomocy tak radą jako i materyalnym zasiłkiem. Kochał ich jak własne dzieci, nie stósując się bynajmniej do ówczesnego zwyczaju.

Z końcem tych słów byłby prawie mniej więcej zakończony obraz żywota poety Czarnolasu, gdyby nie pozostawało jeszcze wspomnieć momentu życia jego, który lat kilka spędził na dworze Króla i magnatów, a gdzie zniewolonym był, żyć nieco lekko.. Lecz i tu widzimy niepozszlakowaną wyższość duszy jego nad wielu innych ludzi, raz że zwalczył zwykłe namiętności, powtóre że się ich nawet później w swych pismach nie zapiera, owszem czas ten sobie przypomina i to z pewną przyjemnością. – To dowodzi jak Koch. był pewnym siebie, że się nawet nie wstydził wykrywać swych dawnych przywar, ani obawiał stracić imię moralnego, wzorowego, a natomiast pozyskać imię rozpustnego człowieka.

Uzupełniwszy ile możności moje zdanie, nic więcej mi nie wypada dodać, jak słuszne uznanie, że mąż ten, jakie tylko z dzieł swych wydał w ręce ludzkości, nie zeszedł bynajmniej przez życie całe z toru, który wytknął w przeszłości – a nareszcie z smutnem sercem wypada pożegnać pewnie Czarnolasu, gdyż życie jego i zasługi w literaturze naszej nader ważne, a wczesna śmierć Kochanowskiego zadała Polsce cios bardzo nieszczęśliwy.

Pisałem w Wrocławiu w Maju r. 1859.

2. O życiu i pismach Łukasza Górnickiego.

Z chrześcijaństwem i ~~rzymską~~ duchowieństwem rzymskiem także oświata ~~zaszczepiona~~ dostała się do Polski – a przy braku narodowego piśmiennictwa celniejsi miłośnicy nauk w niej zaspokojenia żądzy swej szukali i znaleźli; lecz oświata ta przyniesiona przez zagranicznych misjonarzy w niczem nie była lepszą od niemieckiej lub włoskiej, płynąca z źródeł mętnych i nieustalonych, owoców doskonałych wydawać z siebie nie mogła. Dla tego jak w innych krajach tak i w Polsce dopiero po ~~[illegible]~~ nowem odrodzeniu się nauk klasycznych wpływ korzystny nowych dążeń i starań na polu ojczystej mowy i piśmiennictwa dał się poznać, który w wieku 16tym i pierwszej połowie XVII lat. doskonałe i chlubne wydał płody. Między geniuszami z złotej tej ery naszej literatury jedne z najpierwszych zajmuje miejsce Górnicki, po Reju i Bielskim trzeci o prozę polską wielce zasłużony pisarz. Lecz jak bez dokładnej znajomości Górnickiego nie można należycie ocenić

przesiąknęła i owładnęła polskim duchem tak, że myśl zrodzona w Polsce nie jest polską i z razu nawet wyraża się w obcej mowie;

prozy polskiej ani wykazać stopniowego jej rozwoju, tak znowu i Górnickiego stanowiska, które zajmuje w literaturze narodowej, zrozumieć rzecz niemożebna jeśli nie znane nam prace poprzedników i stan oświaty tego wieku, w którym żył i działał; nim więc dzieła i zawód pisarski G. rozważymy, potrzeba byśmy się wprzód rozpatrzyli w czasach, poprzedzających wiek Zygmuntów. –

I.

Podczas całego panowania Piastów stosunki polityczne nie zbyt przychylne były dla wzrostu oświaty, szkoły przy klasztorach urządzone wystarczać musiały dla ówczesnych ludzi, dążących do wyższego wykształcenia, a za granicą też wtedy lepszego nie było. Dopiero po ustaleniu się stosunków wewnętrznych pod ostatnim Piastem, i po założeniu wszechnicy Krakowskiej Jagiellonowie wszelkie swe siły poświęcać mogli na podnoszenie nie tylko przemysłu lecz i wyższej naukowości w kraju. Dążenia tak nazwane humanitarne, które w XV, a mianowicie w XVI stuleciu w całej Europie doszły do swego szczytu, także w Polsce odbijały się, a chociaż z skarbów odkrytych nie można było ani wskrzesić języka dawnych Rzymian ani narodów zromanizować, to przecież w skutek nowych właśnie studyów powstały piśmiennictwa nowożytnych narodów, a doskonaląc się na wzorach plastycznych wielkiej przeszłości podniosły się owiane duchem chrześcijaństwa w szybkim czasie do olbrzymiej wysokości. –

Cały wiek Jagiellonów aż do Zygmunta I go jest wiekiem przejścia i walki, nietylko walki ducha przeciw

średniowiecznej scholastyczności i ciemności, lecz i przeciw barbarzyńskim ~~form~~ kształtom, w które wcielały ~~przybierały~~ się płody umysłowe przez długi szereg wieków. Akademia Krakowska była zbawieniem, była matką wszelkiej oświaty polskiej, a z łona jej wysyłała osady na wszystkie strony, wszędzie szerzące ~~szerząc~~ nauki klasyczne, a przez nie wyższe dążności i pomysły. Jak inne narody, tak ~~Naturalnie~~ i Polska nie uszła konieczności przywłaszczenia sobie łaciny, jak w krajach romańskich i germańskich, tak i w Polsce utworzyła się kasta uczonych, którzy zasklepieni sami w sobie a odcięci od ludu nieprzebytą tamą obcego języka i wyobrażeń ani dla siebie ani dla narodu nie byli korzystni, gdyż nie mieli podstawy silnej w narodzie samym. Było to koniecznością, powiadam, ponieważ ~~gdyż~~ przy braku naukowej polskiej prozy innego sposobu nie było. —

Literatura narodowa tymczasem od powstania narodu z nim zrośnięta a wyrastająca w jego pieśniach i gadkach, przez wprowadzenie chrześcijaństwa nie mogła zupełnie być zaniedbaną — najpotrzebniejsze nauki wiary, może i większe ustępy z pisma św. musiały być przełożone, również i kazano przed ludem po polsku — w tych skromnych początkach szukać nam trzeba zarodu całej naszej bogatej i samodzielnej literatury. Że zaczął wzrost tejże literatury od poezji, rzecz to niezaprzeczona, lecz ponieważ Górnickiego przed sobą mamy, jednego z ojców naszej prozy, potrzeba nam wykazać historyczny rozwój prozy polskiej aż do jego czasów. —

Język polski, chociaż odsunięty od spraw narodu, w kole przyjacielskiem i w chatach wieśniaczych używany z kształcącemi się wyobrażeniami kraju wzrastał w siłę i zaczął się urabiać w materyał, z którego jawiące się później talenta, od razu mogły ukształtować mowę pełną i rozwiniętą

Aż do wieku XV, jak już powiedziano, polskiego piśmiennictwa nie było – a kształtu zewnętrznego języka owych czasów dochodzić tylko można z pojedynczych wyrazów, zachowanych nam przez kronikarzy i prawników, – a w całości jedyny psalm 50ty i pieśń „Bogarodzicy" (choć ostatnia w późniejszej redakcyi) przedstawiają nam mowę szorstką ale silną i męzką przodków naszych. O języku owych wieków można ~~rzec~~ wyrzec, że jeszcze wielce zbliżony do pierwotnej mowy słowiańskiej, skąd wielkie jego podobieństwo do ówczesnej czeszczyzny. (~~tego~~ Dowodem tego n.p. ~~infin.~~ zakończenie trybu bezokolicznego na ci zamiast ć: kajaci, daci, miłowaci a trybu rozkazującego również na i ~~lub ści~~ podczas gdy my ostatnią spółgłoskę źródłosłowu miękczymy, n.p. prosi = proś, domieści = domieść.) Przytoczyłem przykłady te tylko nawiasowo, gdyż okoliczności te wszystkim znane, dosyć że wiek Piastów przy schyłku swym następującemu po nim okresowi Jagiellońskiemu nie przekazał co do pomników ojczystego piśmiennictwa, że od założenia akademii krakowskiej (1364) było trzeba ~~za~~ całą ogromną pracę wskrzeszenia literatury ojczystej od samego początku zacząć. –

Czeskiemu wpływowi również przypisać trzeba ~~należy~~, jeżeli w starszych rękopismach na i natrafiamy zamiast ie: pośmiewanim, zbawenim, drżenim (psałt. małg.)

Że wiek Jagielloński mimo wszelkich starań królów ~~panujących~~ i panów owoców również nie wydał, przyczyną ~~tego~~ był po części język ~~wiedz~~ nie zdatny ani wyrobiony do stylu naukowego, po części też nauka nie dosyć jeszcze ugruntowana w narodzie, wyjąwszy szlachcie.

Dla tego i proza w. XV żadnego nie wywarła wpływu na
~~nie~~ pisarzy stulecia XVI – ograniczała się ona na słabych
przedsięwzięciach i usiłowaniach, które dobrą chęć okazują
lecz nic więcej – do czego jeszcze dodać można, że brak drukarni
~~wówczas~~ także stał na przeszkodzie szybkiemu wzrostowi piśmiennictwa.
Rzecz wiadoma, że proza dzieli się na retoryczną, dziejo-
pisarską i dydaktyczną – aby więc ocenić literaturę w. XV
i zarazem rozważyć, co w prozie w. następny wiek
do opracowywania i wy~~[illegible]~~robienia – możnaby śmiało powie-
dzieć że stulecie XV następnemu tyle przekazało, ile
dawniejsze 15 temu t. j. że dla wszystkich gałęzi
prozy ojczystej ~~wszystko~~ było trzeba styl właściwy wyrobić. Najwięcej zdziałano w wymowie
jak świeckiej tak kościelnej, bardzo mało w dziejopisarskiej
prozie a prawie nic w dydaktycznej, jeżli wyjmiemy kilka
przekładów statutu wiślickiego i jagiellońskich ustaw – całą
literaturę rodzinną w. XV reprezentują: biblia królowej Jadwigi,
przekłady statutu Wiślickiego, Mazowieckiego i jagiellońskich
ustaw i skaleczona kronika Chwalczewskiego.
Jeżli wszystko, co do tychczas powiedziano, raz jeszcze w krótkości
~~wyrazimy~~ zbierzemy, poznamy, że zadanie utworzenia prozy polskiej
~~zostawione było~~ zachowanem zostało dla stulecia XVI – wiemy jak chlubnie wiek Zygmun-
towski z zadania owego się wywiązał, i że w kole poprawiaczy
języka naszego z tego czasu niepospolite zajmuje miejsce
Górnicki. – Przejdźmy do niego. –

II.

Łukasz Górnicki urodził się około 1520 r. w województwie krakowskiem; odebrawszy pierwsze nauki w domu rodzicielskim, później od r. 1528 w akademii krakowskiej, wyjechał do Padwy, by ówczesnym zwyczajem skończyć nauki za granicą; uniwerzytet padewski właśnie wtedy głównem był siedliskiem uczącej się młodzieży polskiej - między innymi zapoznał się z Janem Zamojskim, Petrycym, Nideckim, Kochanowskim - z którym ostatnim mianowicie ścisła go przyjaźń łączyła. Po powrocie z Włoch bawił na dworze biskupów krakowskich Samuela Maciejowskiego, Zebrzydowskiego, Przerębskiego i kanclerza Padniewskiego; następnie razem z Kochanowskim r. 1560 policzony został w poczet królewskich sekretarzów i objął zarząd biblioteki Zygmunta Augusta. Urząd ten złożył, dostawszy r. 1565 starostwa wasilkowskie i tykocińskie i przesiadywał w Tykocinie, później po śmierci Zygmunta Augusta resztę życia w Lipnikach na łonie rodziny przepędził wśród zatrudnień naukowych. Za żonę miał Barbarę Broniewską, którą go już r. 1587, liczącą dopiero lat 29 utracił, obdarzony od niej pięciu córkami i trzema synami, z których Łukasz, późniejszy kanonik wileński i warmiński ojca "dzieje w Koronie" po śmierci jego wydał. Sam w podeszłym wieku umarł r. 1602, gdy na krótko przed śmiercią powierzono dostarczanie rynsztunku wojennego do polskiego wojska, które obozowało wtedy w Inflantach. Nim do ocenienia jego działań na polu literackiem przejdziemy, wspomnę choć krótko o dziełach jego w podług porządku chronologicznego.

Dzielą się one na poetyczne: z których „Troas”, tragedya z Seneki wzięta” ukazała się r. 1589, prócz tego pomniejsze zostawił wierszę, jak „żal na śmierć żony”, część wypisana zaginęła; z dzieł jego historycznych ocalały „dzieje w koronie” wydane r. 1637. Trzecia klasa pism jego obejmuje dydaktyczne, z których najważniejsze są politycznej treści; na czele stoi „Dworzanin polski” wyd. 1566, potem „rozmowa o elekcyi” (1616) i „droga do zupełnej wolności”. Daleko niżej stoją dziełka filozoficzne, jak „rzecz o dobrodziejstwach z Seneki” (1593), Ortografia polska (1595), daemon Socratis czyli rozmowa złodzieja z Diabłem. (1624 r.) .x)–

Z przytoczonych tytułów dyspozycyja rozprawy wynika – prozaika naszego z trojstego stanowiska ocenić jako mówcę, jako historyka i jako filozofa – ponieważ zaś od czasu do czasu i w strony lutni uderzał, najprzód kilka słów o poetycznych jego płodach powiemy. – Nie było w owym czasie wykształconej dramaturgii narodowej. – dyalogi mięsopustne, powstałe z intermedyów w dyalogach pobożnych a ożywione przez osobliwe postacie Alberta, kleryka, kantora, pątnika, kostery – wystarczały wprawdzie dla nieokrzesanego pospólstwa – a dwór królewski i kilka bogatszych magnatów szukało zadowolenia w sztukach włoskich lub łacińskich. Ale brak teatru narodowego coraz bardziej uczuć się dawał, mianowicie oświeceńszym obywatelom. Nie moja tu rzecz wykazać o ile potrzebnym, nawet niezbędnym jest teatr dla wykształcenia ogólnego w narodzie – dosyć na tem, że ludzie gorliwi uczuli brak

x) Są to polskie dzieła G. które nam w ogóle znane. Można tu dodać, że r. 1836 wyszło niemieckie tłómaczenie „Dworzanina”, w zbiorce noszącym napis: „Fröhliche Sommertage und Winternächte vom Auslande gebracht durch Demokritos, Stuttgart 1836. Dworzanin ma tu podwójny tytuł: I. Der polnische Demokrit als Hofmann oder die schwankhaften Unterhaltungen der lustigen Cavaliere am polnischen Königshofe unter Sigismund August, von Lucas Górnicki, aus dem polnischen übersetzt.” II. Der polnische Hofcavalier von Lucas Gornicki. – Tłómaczenie bardzo wierne i okazuje wielką znajomość języka polskiego bezimiennego autora.

ten i starali się mu zapobiedz. Jak zaś w wszystkich innych gałęziach literatury, tak i tu zaczęto od przekładania lub przerobienia doskonałych dramatycznych utworów starożytności. Owocem takich dążności był Reja „Żywot Józefa" i Kochanowskiego „Odprawa posłów", tém samém uczuciem powodowany przełożył Jan Zawicki Buchanana „Jeftes" –, a jako płód tych samych starań i Górnickiego uważać należy tragedyą „Troas" – jest to wolne tłómaczenie łacińskiego dramatu tegoż samego nazwy, przypisywanego zwykle Senece –; pobudkę do pracy téj podaje sam autor, mówiąc: „mogąli tym kształtem wchodzić w polskość rzeczy językiem greckim lub łacińskim pisane".

Że prócz tego przy różnych okolicznościach dość znaczną napisał liczbę rytmów lirycznych – rzecz to niezaprzeczona, wspomina o nich z pochwałą Jan Kochanowski *) – lecz wszystkie te utwory pochłonął wszystko niweczący czas, jedyny „Żal" z nich pozostał, napisany już w podeszłym wieku na śmierć żony: jest to pomnik godzien sławnego męża a nie hańbiący geniuszu Kochanowskich. Niemasz tam wprawdzie ani ognia młodzieńczego ani szału rozpaczy, wyłamującego się z pod wszelkich kanonów rozumu i religii – a który również prędko gaśnie, jak powstał – lecz jest to cichy płacz starca, który by łzami swemi chciał wyprosić u boga żywot tak czule kochanej a tak rychło zabranej małżonki; jest to cicha a tém głębsza rozpacz skłopotanego starca, który zamiast wynagrodzić sobie życie troskliwe i czynne

*) Eleg. lib. III. 13.

słodkim spokojem; i tę parę kroków, co jeszcze przebyć ma do grobu – przebyć musi w tęsknoście i żalu za crośliwą żoną – jest to westchnienie boleśnem osiwiałego już ojca, który co chwilę mogąc opuścić ten świat, widzi małuchne dziatki* bez dozorcy i stróża – a całe usposobienie poety skupione w ostatnich wierszach, gdy mówi:

„O! śmierci krwi nieszyta, czemuś nie zabiła
Mnie, abym dał swój żywot za tę, co mi miła?
I podobniej mnie było w leciech podeszłego
Wziąć, niż tę co nie miała roku trzydziestego.
Aleś i tak złośliwa mnie nie ominęła,
Boś w ciele mojej lubej mnieś większą część wzięła.
Dokonaj już bezecna, a tym mnie przeprosisz,
Gdy tak mnie, jako żonę twą ostrą pokosisz.

III.

Gdy poezya złotego wieku tylko w kilku pisarzach i to w pewnych tylko kierunkach wzbiła się nad naśladownictwo to proza więcej w całości swej przedstawia rodzinności; wznosi się od razu, wszystkie gałęzie nauki (wyjąwszy filozofię) zostały opracowane a w każdej występują znakomici myśliciele. W niej odbija się cała świetność naukowa wieku XVI i w niej najwybitniej duch społeczny został przedziwnie typowanym; jeźli więc w prozie zwierciedli się wielka i poważna postać owczesnej Polski, to obraz prozy całej znów ściśniony i wiernie odbity w dziełach Górnickiego – a to w wszystkich trzech gałęziach retorycznego, dziejopisarskiego i dydaktycznego stylu. –

Trudno zaprzeczyć (słowa K. Brodzińskiego)x), że wymowa była najpierwszą nauką, której skłonności dawnych polaków, rząd i obyczaje odpowiadały ... Wszystkie ludy słowiańskie, więcej może niż inne narody, odznaczają się szczególną do poezji skłonnością, która dotąd prostemu ludowi, również w pracach rolniczych jako i w uroczystościach towarzyszy. Gdy w Polsce stan rycerski zupełnie się od reszty ludu oddzielił i politycznie czynnym być zaczął, pozbył się niejako łagodnych poezji uniesień i w miejsce onej przybrał wymowę; jak przy uroczystościach wieśniaków polskich każdemu szczególnemu obrzędkowi inne pieśni towarzyszą - tak te same prawie obrzędki zachował dawniej stan wyższy, z tą różnicą, że pieśni przy tychże obrzędkach mowami zastąpił. Jeżeli do licznych tych mów, spisywanych w sylwach familijnych, dodajemy nieprzebrane mowy akademickie, miewane przez uczni i profesorów - jeżeli rozważymy wymowę, kwitnącą na sejmikach i sejmach, wymowę hetmanów polskich, co na śniegach obozując, wymową zagrzewali do wytrwania wojsko nie karne, nie ubrane i niepłatne - jeżeli nie zapomniemy o narodowo-religijnej wymowie kaznodziejów katolickich, którzy nie tylko po sejmach odzywali się do uśmierzenia zawziętej na siebie szlachty, lecz również po obozach zachęcali do męstwa chrześcijańskiego, połączonego z ludzkością dla bezbronnych i zwyciężonych, a po skończonej wyprawie znów wielbili zwycięzców i ogłaszali chwałę poległych - wtedy dziwić się nie będziemy, że to wszystko żywiło miłość ojczyzny, że to zastępowało zaniedbaną u przodków naszych rycerską poezyę, i że po grekach i rzymianach nie było w Europie narodu, któryby w wymowie większe otwierał pole nad naród polski.

x) Dzieła Br. Wilno 1844 T. X.

Że jednak Polacy nie tyle się w tej sztuce wstawili, iżby żądać można, przyczynami są: związki z Włochami, przewaga języka łacińskiego, kształt rządu, obyczaje, ówczesna reformacya. V–

Znając znaczenie wymowy dla życia politycznego i prywatnego Polaków, pojmiemy też wartość Górnickiego i dzieła jego „Dzieje w koronie" – mamy w niem obraz i retorycznego i historycznego stylu naszego autora, mamy najstarsze i najdokładniejsze przykłady krasomówstwa świeckiego za Zygmuntów. W „Dziejach w koronie" zadania historyka i mówcy ~~jest~~ są połączone, gdyby Górnicki obydwom był ~~odpowiedział~~ za dość uczynił, mielibyśmy polskiego Tucydydesa – lecz pokazawszy swą sztukę krasomówską, nie wszędzie odpowiedział powołaniu historyka (jak mówi Trębicki), powodowany wdzięcznością dla swego dobroczyńcy, a więcej podobno pochwały niż nagany godne czyny króla miał na uwadze.*) Dla tego „Dzieje" są raczej pamiętnikami spraw i przygód na które patrzał z bliska – lecz nie tracą przez to bynajmniej na swej wartości. ~~Kraw~~ O celu dzieła sam mówi autor, że opisuje wypadki, których naocznym był świadkiem, że nie tylko o tem wspomina, co się działo ~~za~~ w jego dorosłych latach i podczas bycia u dworu, lecz że też po wypadkach wspomina, które się toczyły za lat jego pacholęcych, prócz tego nieubogie to dzieło w rzeczy, których głównie historykowie niedotknęli. – Sięgają pamiętniki te od r. 1538 – 1572, mamy więc szacowne w nich zachowane wiadomości o panowaniu ostatniego Jagiellończyka. –

V Wymowa narodowa prowadziła koniecznie do poznania języka i zbadania układu mowy – a jeżli już w ostatnich latach w. XV napotykamy na podobne studya – jak Jakuba Parkosza książeczka o ortografii polskiej – to w wieku XVI w czasie ścierania się mniemań religijnych i żywych rozpraw wobec narodu, pociągnęły za sobą naukowe opracowywanie krasomówstwa. Znany spór ważny, co się toczył między Jakubem Górskim i Benedyktem Herbestem względem okresów, który przez wybranych na to sędziów ukończono – a również G. nie omieszkał poświęcać swe nauki ojczawej ~~tej~~ sprawie oczyszczenia mowy rodzinnej – należą tu jego „Nowy karakter i ortografia polska, 1594 i jego „Rhetorica Polonica" (o której wspomina Starowolski, a która dotychczas nie znana. –

*) Bibl. Warsz. 1843 Tom 1843.

Że G. historykiem nie był właściwym, można by żałować dzisiaj, lecz nie winą to jego, jak już Łopaciński, Trębicki i inni wskazali, powodowały nim stosunki, w jakich zostawał; stanowisko jego w tym dziele możnaby tak określić: G. stoi na przejściu od dziejopisarstwa do kreślenia pamiętników i dzienników, jest jednem słowem ostatnim historykiem (rozumie się, po polsku piszącym) a zarazem pierwszym pisarzem pamiętników. – W częściach retorycznych dał nam jak powiedziano, obraz wymowy owczesnej w w. XVI, i zachował nawet dokumenta tejże; mowę Boratyńskiego, zaklinającego Zyg. Augusta, aby się rozwiódł z Barbarą, mowę Czarnkowskiego przeciw Dymitrowi Sanguszce o księżnę z Ostroga, a Ostrowskiego, stawającego w obronie Dymitra można śmiało położyć do najlepszych, jakiemi nietylko polskie, ale w ogóle europejskie piśmiennictwo zaszczycać się może. Co do stylu historycznego, który również w "dziejach" reprezentowany, a już poprzednio wydoskonalonym został przez Marcina Bielskiego, to i w nim G. wielki i władający potężnie językiem. –

Z rozbieraniem drugiego jego nieśmiertelnego dzieła, "Dworzanina polskiego" przechodzimy do prac jego filozoficznych i do zasług, jakie położył o wyrabianie stylu dydaktycznego. –

Najwyższą szkołą dla młodzi szlacheckiej były naówczas dwory panów, a najbardziej królewski – była to szkoła,

w której młodzież praktycznie uczyła się czynnego a pożytecznego żywota, w której młody przyszły obywatel przychodził do świadomości praw krajowych, w której nabierał towarzyskiego poloru – a wyszedłszy z niej nie umiał wprawdzie subtelnych snuć teoryi, ale potrafił dzielnie sprawić się w każdej posłudze, do jakiej go kraj powołał. Skoro więc każdego niemal szlachcica winny były zdobić przymioty wspomnione rzecz naturalna, że starano się żądaniom współczesności uczynić zadosyć i podaniem teoryi podać zarazem młodszej generacyi wskazówkę do nabywania owych zalet umysłowych i fizycznych. Chociaż do napisania Dworzanina Górnickiemu pochop dało włoskie dzieło libri del Cortegiano hr. Castiglioni, to jednak nie jest ani ślepem naśladownictwem ani tłumaczeniem, lecz jest dokładnym obrazem narodowego społeczeństwa i nieocenionym skarbem dla każdego, kto chce poznać ~~obyczaje~~ i stan społeczeństwa polskiego za Zygmuntów. –

IV.

Górnicki ~~na zawsze~~ zajmuje jedno z najpierwszych miejsc między pisarzami polskimi i pozostanie zawsze wzorem równie pięknego obrazowego i wybitnego oddania przedmiotów, jak głębokiego zapatrywania się na nie – wysłowienie pełne wdzięku i mocy, wykończone i pełne, wybitne i obrazowe, zwroty śmiałe, mowa uderzające a zachwycające duchem rodzinnym. Gdy Reja język potoczną mowę przedstawia, jaką gawędziła ówczesna szlachta, a obok uczestniczy i żywości ~~przez~~ dla zbyt licznego używania spójników i ~~przez~~ dla długich okresów, które kończąc się słabemi myślami, niejako kuleją, często chropowaty

i nieforemny, czasem nawet gminny i rubaszny, maluje nam Górnicki mowę dworaków XVI wieku – która gładka i giętka, a przytem niemniej szczytna i męska, a w wykończonych, składnych peryodach odbija się spokojna reflexya myślącego jeniusza, który przebywszy nieskalany morze burzliwego i grzesznego życia, zapatruje się na nie przez pryzmat klasycznego wykształcenia. –

Możnaby jeszcze wiele powiedzieć – można o samym dworzaninie podać dokładny rozbiór wszystkich jego zalet i dążności, możnaby porównywać między sobą czterych koryfeuszów prozy naszej zygmuntowskiej – Reja, który zachował nam mowę konwersacyjną zwyczajnej szlachty, Bielskiego, ojca historycznego stylu ~~pisowni~~, Skargę, uprawiacza kaznodziejskiego a Górnickiego, wyobraziciela dworskiego stylu – lecz dla braku czasu o tem kiedy indziej. –

Rozprawę naszą kończymy słowami Władysława Trębickiego:

„Z licznych jego pism w przedmiotach filozofii, polityki i dziejów krajowych, niektóre zupełnie dzisiaj zaginęły, równie jak i poezye, o których z pochwałą wspomina Jan Kochanowski. Tak więc, gdy ludzi bez porównania mniej zasłużonych, marmury lub pisma pamięć nam dochowały, żywot tego znakomitego człowieka zaledwie z tych drobnych tylko szczegółów jest znany. Jakie zaś miejsce zaszczycił swem urodzeniem, gdzie zwłoki jego spoczęły, kiedy się urodził i kiedy umarł, pewności nie masz, a większą połowę pism jego dzisiaj zaledwie z tytułów znamy.” –

30.

S. II, 30.
16. I. 1953. Jaß